

Ks. Łuczyka pamiętamy...

„Zawsze odważnie”

Publikacja artykułu o ks. Łuczyku w „Niedzieli Kieleckiej” z cyklu „Ludzie diecezji”, znalazła oddźwięk wśród naszych czytelników, szczególnie tych, którzy osobiście zetknęli się z „kapłanem w połatanych butach”.

Jednym z nich jest ks. Jerzy Żmuda, obecnie mieszkający w Domu Księża Emerytów, których zachował dobre, ciepłe wspomnienie o lubianym wikarym w swojej rodzinnej parafii Książ Mały. Przedwojenne lata 1936/37, na wikariat przychodzi młody ksiądz tuż po święceniach – to Marian Łuczyk. Przyszły ks. Jerzy jest wówczas kilkuletnim chłopcem. Dzieci uwielbiają nowego wikarego, a on w przerwach między sumiennymi lekcjami religii, albo popołudniami, zabiera je na wycieczkę do lasu, gra z nimi w piłkę. – W tamtych czasach do pierwszej komunii św. szło się w trzeciej klasie, ja byłem w drugiej, gdy ks. Łuczyk zdecydował, że bym jednak przygotowywał się do wcześniejszej komunii – wspomina ks. Żmuda. – Dlaczego? Nie wiem, nie potrafię wyjaśnić, miałem ładny głos, śpiewałem często w kościele, ale to chyba nie dlatego...? – zastanawia się. Pamięta, że mama bardzo zdziwiona, poszła nawet do ks. Łuczyka, aby wyjaśnić tę decyzję. A ksiądz na to: wiem, co robię. Tym sposobem przyszły ks. Jerzy rok wcześniej przystąpił do pierwszej komunii świętej. I właśnie od ks. Łuczyka – swojego katechety – dostał pamiątkowy obrazek komunijny, z własnoręcznie wypisanym przez księdza życzeniem, mającym charakter wskazówki i credo, a obowiązującym przez całe życie: „Żadna niedziela bez Mszy świętej, żaden dzień bez modlitwy, zawsze odważnie bez bojaźni ludzkiej, zawsze bez grzechu ciężkiego”.

Gdy litery pisane ręką ks. Łuczyka wyblakły, ks. Żmuda przepisał to swoiste wezwanie na odwrocie obrazka. Aby nie zaginęło. Aby towarzyszyło mu całe życie, w czas formacji w seminarium, święceń i na parafiach, wszędzie tam, gdzie przyszło mu pracować.

Jako młody kapłan ks. Żmuda był uczestnikiem pogrzebu ks. Mariana Łuczyka w Sędziszowie, świadkiem wielkiego i nieutulonego żalu parafian opłakujących swojego proboszcza. A jako emerytowi przypadło mu w udziale poświęcić tablicę pamiątkową w kościele św. Piotra i św. Pawła w Sędziszowie, gdzie ks. Łuczyk był proboszczem w latach 1952 -55, gdzie zmarł i gdzie spoczywa na cmentarzu.

Wmurowanie i poświęcenie tej tablicy – to cenny gest pamięci ze strony obecnego proboszcza pierwszej sędziszowskiej parafii, ks. Kazimierza Wierkowicza, który chciał utrwalić w ten sposób sylwetkę tak ważnej w historii Sędziszowa postaci. W uroczystości wmurowania tablicy uczestniczył także ks. Marian Haczyk, dziekan sędziszowski. Inicjatywę Proboszcza i parafian - upamiętnienia ks. Łuczyka tablicą - zrealizowali Mariusz Stradomski i Daniel Jawor. Właśnie wtedy w homilii ks. Żmuda miał okazję przypomnieć sylwetkę człowieka, który – jak przynajmniej – pozostaje dlań wzorem świętego kapłana. Oprócz różnych dzieł miłosierdzia wspominał także trudne okoliczności dla postugi kapłańskiej, w czasach, gdy służby specjalne ukrócały wszelkie inicjatywy, a księżom zwykły deptać po piętach widząc to, czego nie było... ot, choćby „odpowiednie” nagłaśnianie wizyt ks. Łuczyka u pewnej starszej schorowanej kobiety, której ksiądz sprzątał, szorował na kolanach podłogę... Ów ubek-stróż ks. Łuczyka miał się potem nawrócić.

Przytoczmy jeszcze jedną z sędziszowskich relacji, spisaną przez Mariannę Różycką z Borszowic w 2006 r.: „Po latach wojennych było dużo rodzin opuszczonych, biednych, duchowo zaniedbanych. Wojna zniszczyła dobytek i rodziny, które masowo potraciły ojców, matki, dzieci. Opuszczone, niepełne rodziny potrzebowały właśnie takiego duszpasterza, który wspierał, pocieszał, pomagał, a jednocześnie nawracał do Boga, niósł go

do domów. Uczył nas miłości do bliźnich, wszystkich bez wyjątku. Pomagał oszukany i uwiedzionym dziewczynom, których dzieci nie znały ojców. Zachęcał do dobrego wychowania dzieci. Bardzo interesował się małżeństwami, które żyły bez ślubu kościelnego. Starał się doprowadzać do sakramentu w kościele, chrzczył dzieci. Nigdy nie brał za to pieniędzy. Regularnie odwiedzał chorych i starszych, o nikim nie zapomniał. Ks. Łuczyk miał zadziwiającą pamięć, wszystkich nas znał z imienia i nazwiska (...). W 1955 r. [Śmierci ks. Łuczyka - przyp. red.] życie w naszej parafii kwitło zapałem (...). Jestem wdzięczna Bogu, że miałam takiego nauczyciela, któremu zawdzięczam umocnienie mojej wiary i ciągle pamiętam o nim w modlitwie”

„Zawsze odważnie, bez bojaźni ludzkiej” – jak własnoręcznie napisał na obrazku komunijnym ks. Żmudy.

Ktokolwiek chciałby podzielić się informacjami na temat śp. ks. Łuczyka lub złożyć świadectwo, może nadesłać pisemną relację na adres: kielce@niedziela.pl lub dziazar@wp.pl.

Adres pocztowy: Redakcja Niedzieli Kieleckiej, ul. Jana Pawła II nr 3, 25 – 013 Kielce, z dopiskiem „Ks.Marian Łuczyk”.

Agnieszka Dziarmaga

Świadectwa i wspomnienia można także nadsyłać na adres x.luczyk@wp.pl

Źródło: <http://ksluczyk.prv.pl>